

#MGTOW

Niektórzy już po tytule zorientowali się, o czym będzie dzisiejszy artykuł. Innym chętnie wyjaśnię, czym jest to całe MGTOW. Na ten termin mogliście się już natknąć, przeglądając internet.

MGTOW jest to rodzaj ruchu, ideologii, przeznaczonej wyłącznie dla mężczyzn. Zdobywa on coraz większą popularność, zwłaszcza na zachodzie. No dobrze, ale czym jest ten ruch? Po części jest męską odpowiedzią na feminizm, trochę też po prostu wyrazem tego, jak bardzo współcześni mężczyźni mają dosyć.

Najpierw popatrzmy jak wygląda „społeczna drabina” mężczyzn. Na samym dnie są incele. Oprócz tego, że jest to ulubiona obelga różnej maści feministek czy internetowych lafirynd, jest to też prawdziwa grupa społeczna. Nazwa ta oznacza „Involuntary celibate” - niedobrowolny celibat. To tacy faceci, którzy całe życie ganiają za laskami, noszą im torby i starają się być supermili. Laski mają takich wafli generalnie głęboko w dupie. MGTOW jest dokładnym przeciwieństwem inceli, ale... nie do końca. MGTOW jest też przeciwieństwem tzw. „chadów”. Chad to taki facet który trochę gania za laskami, a generalnie to stara się zrobić tak, żeby to laski za nim. Obydwie te grupy poświęcają swoją energię na pobzykanie, różni je jedynie efekt. MGTOW jest tak naprawdę przeciwieństwem obydwu tych grup.

Nazwa ruchu oznacza „Men Going Their Own Way”. Faceci idący w swoją stronę. Ani specjalnie nie ganiają za laskami, ani ich nie frustruje, że nie mogą jakiejś zdobyć, po prostu zajmują się swoimi sprawami. No mają zwyczajnie wyjebane. Już po tym akapicie za chwilę zlecą się różnej maści szlory i thoty pytając, kto to mnie skrzywdził że w ogóle śmiem śmieć tak myśleć. Pewnie też sporo facetów powie, jak to pewnie nie umiesz sobie nikogo znaleźć. Zwłaszcza tych, którzy wczoraj przeżyli ostrą awanturę o herbatę podaną w zielonym kubku, zamiast w niebieskim, i uratowali swój związek przepraszając za wszystkie grzechy swojej rodziny od czasów potopu szwedzkiego.

MGTOW to facet, który ma to wszystko w dupie. Nie chce rezygnować z marzeń, wyjść z kumplami na piwo, znosić fochów, awantur. Nie ma też ochoty zostać bezdomnym i bez prawa do widzeń z dziećmi, za to z ogromnymi alimentami, w przypadku rozwodu. We współczesnym społeczeństwie wszak to facet zawsze jest stroną pokrzywdzoną. Prawo do opieki nad dziećmi matka dostaje w 95% przypadków. Opieka naprzemienna to całkowita fikcja. Podział majątku często jest taki, że mężczyzna kończy w skarpetkach. Banalnie łatwo jest kobiecie manipulować prawem i zrobić z siebie ofiarę przemocy. W drugą stronę to nie działa – faceci są przecież tak samo często ofiarami, lecz zwyczajnie tego nie zgłaszają. Bo wstyd, bo jak to, bo tak nas po prostu się wychowuje. Przytoczę wam tu pewną anegdotę. Wiele lat temu byłem ze swoją ówczesną partnerką na imprezie. Żle się poczułem, poszedłem spać, po kilku godzinach ona weszła do pokoju, pijana w sztok, domagając się ode mnie uprawiania seksu, tu i teraz. Gdy odmówiłem, podarła mi moją ulubioną bluzę i podrapała twarz. Rano wszystkim, i koleżankom i kolegom ta historia wydawała się niesamowicie zabawna, było trochę śmiechu, żartów, docinek, że mogłem zrobić co swoje, to bym miał bluzę niepodartą itd. No standard, historia, jakich wiele w związkach. A teraz wyobraźcie sobie, co by było, gdyby było odwrotnie. Gdybym to ja pijany szarpał swoją partnerkę i darł na niej ubranie, domagając się seksu. Czy kogokolwiek by ta historia bawiła, czy skończyłbym z zarzutami gwałtu. Tak wygląda ta słynna nierówność.

No, dość anegdot. Wróćmy do meritum. Drogi mój czytelniku, jeżeli zastanawiasz się, czy MGTOW jest w ogóle dla ciebie, wyobraź sobie taką sytuację. Twoja partnerka wyjeżdża na miesiąc na Antarktydę, zostajesz w domu sam, nie będziesz miał z nią kontaktu. Co czujesz w tym momencie? Jeżeli panikę, strach, jak ty wytrzymasz, co będziesz robił i że świat się zawali – jesteś tzw. „niebieskopigułkowcem”. Zostań przy swoim życiu, buduj swoje szczęście z partnerką, tak też

można żyć. Jeżeli natomiast pierwsze co ci przyszło do głowy, to „o kurwa, nareszcie odpocznę” i wyobraziłeś sobie tę błogą ciszę, gdzie obejrzysz to co ty chcesz, te wszystkie filmy, których twoja ukochana nie lubi, po pracy pójdziesz na piwo, a pozmywasz jutro, przemyśl swoje życie. Zastanów się, czy jesteś w nim szczęśliwy, czy też ciągniesz je tylko z przyzwyczajenia lub bo „nie wypada być samemu” lub inne podobne wymówki. Zastanów się, czy nie będziesz szczęśliwszy żyjąc dla siebie, rozwijając swoje pasje i swoje zainteresowania, a nie resztę życia ustępując innym. Każdy człowiek wszak ma prawo do bycia szczęśliwym, nie jesteś nikomu nic winien, nie musisz rezygnować z siebie dla innych. MGTOW to nie jest nienawiść do kobiet, tylko inwestycja w siebie. Wszyscy, którzy świadomie wybrali tę drogę, są po dłuższych lub krótszych związkach, jednym, bądź wielu, niektórzy po nieudanych małżeństwach. Po prostu – w pewnym momencie powiedzieli sobie „ja wysiadam z tej karuzeli” - i wysiedli.

MGTOW są dla feministek i współczesnych kobiet naturalnym wrogiem. Feministki chcą widzieć faceta upodłonego, na kolanach, w klatce. Wiele współczesnych, nowoczesnych kobiet też, tylko inaczej to nazywają, ubierają w ładne słówka typu „musi się o mnie starać”, „musi pokazać, że mu zależy” czy moje ulubione - „jeżeli nie potrafi mnie znieść, gdy jestem najgorsza, to nie zasługuje na mnie gdy jestem najlepsza”. Gdy takie panie trafiają na faceta, który głośno mówi, że ma wyjebane, nie będzie się w to bawił, woli poczytać książkę, obejrzeć film i być panem swojego losu, może znaleźć drugą pracę – działa to na kobiety jak płachta na byka. No bo jak to, nie chce spełniać zachcianek, wydawać kasy, znosić humorków? Nie chce też spaść do roli podnóżka a jedynie zająć się swoimi sprawami? I przy tym nie atakuje, nie obraża, nie można go o szowinizm oskarżyć? Takiego mężczyznę trzeba zgnoić.

To gnojenie jest ciekawym zjawiskiem – kobiety bronią się przed sprowadzaniem ich do roli obiektów seksualnych – i słusznie, natomiast gdy facet przyzna się do bycia MGTOW najczęściej usłyszy że żadna go nie chce, że ma pewnie małego albo że mu nie staje i szuka usprawiedliwienia. Tak jakby jednak jedynym profitem z bycia w związku był seks. Jeszcze żadna kobieta nie powiedziała mi, że nie mogę znaleźć partnerki przez to, że lubię science fiction z lat pięćdziesiątych, a dziś modne są skandynawskie kryminały. Ot, ciekawostka.

Na koniec sprostuję jeden mit: MGTOW jak najbardziej uprawiają seks. Jeżeli mają ochotę, oczywiście. Natomiast nie wchodzi w stałe związki. Wbrew wyobrażeniom niektórych, seks jest dziś banalnie dostępny. To w związku bywa towarem reglamentowanym, na zasadzie „nie kupiłeś mi futra, to przez miesiąc będzie mnie bolała głowa”. Jeżeli facet MGTOW chce uprawiać seks to go uprawia, jeżeli nie chce z dowolnych powodów, to tego nie robi. Ma to nawet swoją żargonową nazwę - „going monk” czyli „odstawić mnicha”. Niektórzy nawet idą czasowo, na przykład dla podreperowania własnego zdrowia psychicznego dalej, nazywa się to „going ghost” - „stać się duchem” czyli na jakiś czas odciąć się całkowicie od świata. Do wyboru do koloru, jak komu pasuje.

Cały ten artykuł pisałem wyłącznie z własnego punktu widzenia, jest on punktem widzenia męskim. I całość jest kierowana zdecydowanie do mężczyzn. Celowo nie odniosłem się w żaden sposób do takich spraw, jak tradycja, rodzina, religia, dzieci itd. Nie o tym jest ten artykuł i nie o tym miał być w zamierzeniu. Obiecałem kiedyś artykuł o moim spojrzeniu na związki i tak to wygląda. Nie jest to też oczywiście stanowisko całej redakcji strony. Są to moje luźne przemyślenia, i proszę by je tak traktować.

Igi